Nr. 291. — Rocznik XXIII **Sobota 22 grudnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dodaniem przesyłki

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiowierszowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

Na wczorajszem posiedzeniu francuzkiéj Izby deputowanych, dziękował Brisson za wybranie go na marszałka i wzywał wszystkich republikanów do jedności, nie tylko dla tego, aby utrzymać zdobytą pozycyą, ale także w tym celu, aby iść daléj naprzód. Następnie Izba rozpoczęła obrady nad projektem, przyznającym wdowie po zmarłym prezesie Izby, Burdeau, 12,000 franków rocznéj pensyi. Socyalista Faberot zwalczał projekt, ale Izba postanowiła przejść do szczegółowych obrad. Dumas stawił wniosek, domagający się, aby połowę rzeczonéj pensyi przyznano matce zmarłego Burdeau. Wniosek ten jednak odrzuciła Izba, a przyjęła projekt komisyi 293 głosami przeciwko 174 głosom, wedle którego matka Burdeau będzie pobierała 3000 franków, a wdowa 9000 fr.; pensya ta w razie śmierci żony zmarłego prezesa Burdeau przechodzi na dzieci. — Wedle dobrze poinformowanych kół, minister marynarki miał oświadczyć, że wiadomość pisma „Politique Coloniale“, jakoby królowa Madagaskaru przyjąć miała żądania Francyi, jest bezpodstawną. — W procesie kapitana Dreyfusa zawezwał sąd 22 świadków, po części oficerów z ministerstwa wojny, i czterech rzeczoznawców. Obrońca Dreyfusa prosił o zawezwanie 12 świadków, pomiędzy nimi kilku oficerów, którzy świadczyć mają o prowadzeniu się podsądnego, daléj przyjaciół i krewnych Dreyfusa, pomiędzy nimi rabina Dreyfusa. W pierwszym dniu obrad, po wykluczeniu publiczności, przesłuchano 5 świadków; wczoraj odbywały się dalsze przesłuchy. Wyrok ogłoszony zostanie prawdopodobnie dzisiaj, w piątek, lub w sobotę.

Nowojorski „World“ ogłasza obecnie obszerny i szczegółowy opis zajęcia portu Artur przez Japończyków i wypadki, jakie wydarzyły się w téj fortecy po poddaniu się Chińczyków. Mordowanie bezbronnych mieszkańców — powiada „World“ — trwało tak długo, dopóki nie wymordowano całéj ludności. Przed zdobyciem portu byli Japończycy wspaniałomyślnymi względem nieprzyjaciela, ale gdy weszli do fortecy, gdy zobaczyli swych zabitych towarzyszy z obciętemi nosami i uszami, wtedy taka ich wściekłość opanowała, iż żadnemu Chińczykowi, nawet kobietom i dzieciom, nie darowali życia. W saméj walce poległo tylko 100 Chińczyków, bezbronnych jednak wymordowało wojsko japońskie najmniéj 2000. Japończycy mieli 78 dział, pomiędzy niemi baterye polne i działa oblężnicze. Chińczycy bili się mężnie, a w zapale walki zapomnieli podpalić miny, któremi było przepełnione miejsce walki. Łodzie, obsadzone mężczyznami, kobietami i dziećmi zatopiono za pomocą torpedowców.

Ajencya Stefaniego donosi z Masawy: Major Torelli otrzymał rozkaz, aby podbił ze sześciu kompaniami wojska niespokojnego przywódzcę kraju Okule-Kusai, Batagosa, który uzbroił swoich poddanych. Wielu zwolenników Batagosa odstąpiło go w ostatnich dniach. Z Saganetti udał się on do Halai, ale tam został napadnięty przez wojsko włoskie i pobity na głowę. Poległ on w walce, a zwolennicy jego poszli w rozsypkę, poniósłszy wielkie straty w poległych i rannych. Po stronie włoskiéj poległo tylko 10 żołnierzy, a 22 odniosło rany i to wyłącznie krajowców. Zwycięstwo to zapobiega intrygom innych abesyńskich powstańców. Na całem terytoryum aż do Sudanu panuje obecnie spokój. — Paryzki dziennik „Le Journal“ ogłosił wczoraj tekst układu, zawartego rzekomo pomiędzy Włochami a Anglią, a dotyczącego wspólnego postępowania obydwóch mocarstw w Sudanie. Ajencya Stefaniego donosi tymczasem, że publikacya „Journala“ jest prostym wymysłem. Nie istnieje bowiem żaden układ pomiędzy Włochami a Anglią co do wspólnéj akcyi w Sudanie. Zresztą baron Blanc w Izbie dnia 8 b. m. oświadczył wyraźnie, że rząd włoski nie myśli, ani nie myślał nigdy zająć Karthumu i że w tym celu nie zawiązywał z Anglią żadnych rokowań.

Z Kairu donosi biuro Reutera, że rada prawodawcza przyjęła referat komisyi budżetowéj. Referat ten wywodzi, że położenie Felahów jest gorsze, niżli było kiedykolwiek, ponieważ podatki są za wysokie w stósunku do wartości sprzętu. Daléj ubolewa referat, że rada, udzielona rządowi w ostatnich latach, nie odniosła żadnego skutku. Koniecznem jest, aby rząd zredukował liczbę urzędników, zwłaszcza europejskich, aby zatrudniał wyłącznie krajowców. Daléj referat żąda ogólnych oszczędności i nawiązania rokowań z mocarstwami, aby pozwoliły osiągnięte oszczędności użyć na rzecz Felahów.

Przesilenie ministeryalne w Bułgaryi nie zostało dotychczas załatwione. Książe Ferdynand powierzył Radosławowi misyą utworzenia nowego gabinetu, ale jego starania celem utworzenia ministerstwa ze swych zwolenników i cankowistów nie miały powodzenia, ponieważ Petrowo nie chciał wstąpić do gabinetu, do którego należeć mają cankowiści. Teraz zajął się Stoiłow utworzeniem gabinetu, w skład którego wejdą prawdopodobnie konserwatyści i unioniści, z wykluczeniem cankowistów.

„Nowoje Wremia“ zamieszcza prywatny telegram z Londynu, donoszący o krążących tam pogłoskach, jakoby między Anglią, Rosyą i Francyą miało nastąpić porozumienie celem zupełnego uregulowania kwestyi wschodniéj. Są to oczywiście tylko pogłoski, ale już ta okoliczność, że się pojawiły w polityce, jest charakterystycznym symptomem.

---

* *Inowrocław* nie daje spać prasie niemieckiéj popierającéj znaną Spółkę H.-K.-T.-Manów. Zabawną stroną téj prasy jest, że protestanckie dzienniki ujmują się tutaj za niemieckimi katolikami i lżą gazety katolickie niemieckie jak „Germ.“ i „Köln. Volks Ztg“, że nie dość energicznie upominają się o prawa swych ziomków. O hipokryzyo!

---

* *W „Gazecie robtniczéj“* (nr. 51 z dnia 22 grudnia r. b.) czytamy:

„II Zjazd Partyjny polskich socyalistów pod zaborem pruskim odbędzie się 25—26 grudnia r. b., w święta Bożego Narodzenia, we Wrocławiu, w lokalu Willa Liebig, przy ulicy Liebig nr. 2.

Tymczasowy porządek dzienny jest następujący:

1. Sprawozdanie zarządu z dotychczasowéj czynności agitacyjnéj i sprawozdanie kasyera.

2. Sprawa agitacyi na przyszłość, plan i środki do takowéj itd.

3. Sprawa „Gazety robotniczéj“, rady co do jéj redagowania, obrady nad środkami, aby módz ją z korzyścią rozpowszechnić.

4) Wybór zarządu.

Do punktu drugiego porządku obrad nadesłali następujące wnioski:

Towarzysze z Hamburga:

1. Z powodu uchwały międzynarodowych kongresów w Paryżu, Brukseli, Zurychu itd. ustanowienia święta 1-go maja dla proletaryatu całego świata, Partya Soc. Pol. pod zaborem pruskim, świadoma potrzeby solidarności międzynarodowéj, uważa tę uchwałę za swoją i obowięzuje wszystkich towarzyszy, aby dzień 1-go maja święcili. Wyjątek może nastąpić tam, gdzie przewidziane szkody mogłyby nastąpić nietylko dla jednostek, ale i dla ogółu partyi.

2. Aby Zjazd partyjny polecił przyszłemu zarządowi wydanie odpowiedniéj broszurki na 1 maja, jak to miało miejsce w roku bieżącym.

3. Polecenie kongresowi do rozwagi: *Ze względu, że wschodnie prowincye zamieszkuje przeważnie ludność rolnicza, i w polityce walcząca z . . . . . Bismarcka, kierować agitacyę socyalistyczną ze stanowiska rolniczego i narodowego.*

Towarzysze z Berlina:

Na Zjeździe wybrać komisyą z trzech osób, którąby się starała o środki agitacyjne pomiędzy ludem wiejskim.

Towarzysze z Ryksdorfu:

1) Aby większą uwagę zwrócić na ważność organizacyi fachowych, i w polskich okolicach starać się takowe zaprowadzić.

2) Aby na Zjeździe partyjnym towarzyszy niemieckich był regularnie przedstawiciel polskiéj organizacyi, któryby o ruchu naszym objaśnił towarzyszy niemieckich.“

Panowie socyaliści biorą się na sposoby. Nie zdołali ludu polskiego wziąć na lep socyalistycznych mrzonek przyszłości, więc go pragną zjednać sobie przez agitacyą ze stanowiska rolniczego i narodowego, to znaczy: będą wykazywali ludowi polskiemu: — patrz jaka krzywda dzieje Ci się ze strony rządu jako rolnikowi i jako ludowi polskiemu. Środek to bardzo niebezpieczny, prawdziwie szatański.

Rząd państwowy baczną zwrócić winien na ten punkt uwagę, aby socyalistom przez własną winę nie utorował drogi tam, gdzie dotychczas ich machinacye okazywały się bezskutecznemi. Mamy w Poznaniu pisma, które całą siłą pracują w tym kierunku, aby w naszym ludzie zaszczepić nienawiść do warstw wyższych i podkopać w nim zaufanie do duchowieństwa, — teraz przyjdą socyaliści i zaczną agitować przeciwko rządowi ze stanowiska rolniczego i narodowego. Tamci przygotują grunt — ci siać zaczną na przygotowanym gruncie swe przewrotne zasady. Tamci niwelują — ci przyjdą z gotowym programem przewrotu. Siła złego na jednego! Rzeczą wszystkich ludzi dobréj woli będzie otwierać wpływowym sferom oczy na to, na co się zanosi.

Rozpiszemy się o tem obszerniéj!

---

* *Urzędowe* ogłoszenie zwolnienia Hurki z urzędu brzmi wedle „Praw. Wiestn.“ jak następuje: „Członek rady państwa, jenerał-gubernator warszawski i dowodzący wojskami okręgu wojennego warszawskiego, jenerał adjutant, jenerał kawaleryi Gurko, w nagrodę ważnych zasług, okazanych Tronowi i Ojczyźnie, *zwłaszcza w ostatniéj wojnie tureckiéj*, awansowany zostaje na jenerał-feldmarszałka, z uwolnieniem, stosownie do podanéj prośby z powodu rozstrojonego zdrowia, od obowiązków jenerał-gubernatora warszawskiego i dowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego z pozostawieniem go na stanowisku członka rady państwa, w godności jenerał-adjutanta i w kawaleryi gwardyi.“

Podkreślone słowa są w wysokim stopniu charakterystyczne i ze względu na stosunki w Królestwie Polskiem znamienne. Car ceni przedewszystkiem zasługi Hurki jako żołnierza, a nie jako męża stanu i administratora, i wyrażając uznanie dla jego talentów wojskowych, nie aprobuje bez zastrzeżeń jego działalności politycznéj. Możnaby w tem upatrywać korzystną zapowiedź co do dalszego zarządu Królestwa Polskiego, który bądź co bądź musi uledz zmianie.

---

* *Z Petersburga* donosi Biuro Wolffa, że nominacyą ambasadora hr. Schuwałowa na jenerał-gubernatora warszawskiego uważać należy za fakt dokonany.

---

* *Dzienniki* donoszą, że car polecił szefom wszystkich gałęzi administracyi państwowéj, ażeby odtąd zaniechali przenoszenia urzędników ze względów narodowych i wyznaniowych.

Karykatura pruskiéj szkoły ludowéj.

Z powiatu poznańskiego.

Przed kilku dniami zamieścił „Kuryer“ korespondencyą o nowych szkołach bez nauczycieli. Analogiczny przypadek zachodzi i w powiecie poznańsko-zachodnim, we wsi Chomęcicach pod Stęszewem. Okręg szkólny stanowi jedna tylko wieś. Dzieci do szkoły zobowiązanych jest przeszło sto. Stara szkoła licha była, i wybudowaną być miała nowa. Otóż rząd król. wymógł na gminie, że wybudowaną została od razu szkoła dwuklasowa. Gmina biedna zaciągnąć musiała grubą pożyczkę. I cóż, budynek wysoki, jak kościół, od dwóch lat wykończony, ale nauczyciel jeden tylko — a kiedy w sierpniu r. b. umarł, przez blizko pół roku szkoła dwuklasowa była zamknięta i dzieci do szkoły wcale nie chodziły. Obecnie od tygodnia dochodzi tu trzy razy nauczyciel z Komornik, który nic zgoła po polsku nie rozumie, a dzieci, mianowicie mniejsze, nic po niemiecku. Do porozumienia się z dziećmi używa tenże nauczyciel syna zmarłego nauczyciela, jako tłómacza. Za naukę płaci gmina za każdy raz dwie marki. Za drogę i naukę wcale nie wiele, ale taka przecież nauka ani złamanego szeląga nie warta. Nie nauka to, ale tyranizowanie dzieci, a drażnienie ich rodziców.

Od Nowego Roku przyjść ma nauczycielka z Wrocławia, która równie po polsku nie umie. A jakież będą dalsze skutki takiego postępowania? Był tu przed kilku laty landratem pan Tempelhoff, który dzisiaj wyższy piastuje urząd w Berlinie.

Jako landrat powiatu poznańskiego tam ten bardzo był szanowany i przez obywateli i przed lud, bo odznaczał się sprawiedliwością, wielką życzliwością i wyrozumiałością i nie wstydził się, choć nie znał dokładnie języka polskiego, w tymże języku z ludem się porozumiewać. Otóż tenże, kochany w powiecie landrat, świadkiem był może, jeżeli sobie przypomni, jak jeden z dość inteligentnych gospodarzy w sąsiedniéj wsi na terminie szkólnym publicznie wypowiedział te słowa: „Jak nas rząd tak będzie w sprawach szkólnych uciskał, i tak daléj traktował, to się chyba będziemy musieli zapisać do socyalistów“.

W sprawach szkólnych, w tych budowlach, ciężarach, a co najgorsza, w systemie szkólnictwa dzisiejszego, tak rząd drażni nasz lud, dotychczas religijnie i lojalnie usposobiony — że skoro tak daléj pójdzie, i u nas nie tylko pisma socyalistyczne rozrzucać, ale i prewodyrowie ich urządzać zaczną swoje wiece — a wtenczas ani Xiądz, ani ambona nie pomogą, bo rozdrażniony i przeklinający dzisiejsze szkoły lud polski, który dotychczas zdala się trzymał od socyalistycznych mrzonek, zacznie — czego nie daj Boże — przechodzić do ich obozu. Niechby sfery rządowe, dzisiaj kiedy w Berlinie żądają ustaw antysocyalistycznych, pomiarkowały się i same postępowaniem swojem nie wywoływały wilka z lasu.

Pogląd na ostatnie wypadki w Niemczech.

(Dokończenie.)

Kiedy zamordowanie prezydenta Carnota wywołało ruch za przepisami przeciwko machinacyom anarchistycznym, wypowiedział hr. Caprivi słowo o „odwadze zimnéj krwi“. Stosownie do tego wystąpił przeciwko wszelkim zamiarom, które były niewykonalnemi na zwykłéj drodze ustawodawstwa Rzeszy, albo któreby tylko czyniły rozwiązanie parlamentu nieuniknionem; obstawał on nadto przy tem, aby nie wydawano żadnych przepisów, któreby przy zastosowaniu ze strony władz i sądów prowadzić mogły do tego, aby je w czasach ciężkich walk politycznych wyzyskano przeciwko stronnictwom mieszczańskim. W dniu 23 października w całogodzinnéj rozmowie z cesarzem uzyskały te zapatrywania najzupełniejsze przyzwolenie i kanclerz otrzymał zapewnienie całkowitego poparcia. Tak referowała natychmiast „Köln. Ztg.“ w omawianym późniéj tak bardzo artykule, który uważano ogólnie jako pochodzący z kół kanclerskich, lecz przyjmowano go bez wszelkiego fuprzedzenia („Köln. Volksztg“ 25 paźdz. 1894). Uchwalono także aby zwołać ministrów największych państw związkowych na obrady nad projektami, które miały unikać wszelkiego pozoru, jakoby „nowy kurs“, z 1890 r. miał był popełnić błąd przez zarzucenie ustawy wyjątkowéj przeciw socyalnym demokratom. Pracy dokonano szybko, hr. Eulenburg przepadł wszędzie. Zaledwie atoli odjechali obcy panowie, podążyła za nimi zaraz w ich ślady wiadomość, że i hr. Caprivi złożony z urzędu. Nawet W. Ks. badeński, ciężko obrażony, iż nie zawezwano jego rady, jakby spadł z obłoków. Jeżeli następujące przedstawienie rzeczy jest prawdziwem, natenczas rzuca ono szczególne światło na całe to zajście.

„We wtorek 23 października, krótko przed odjazdem cesarza do Liebenberga na polowanie, odbyła się rozmowa między nim a hr. Caprivim. Cesarz zapewniał hrabiego o swem osobistem zaufaniu, dał mu atoli do zrozumienia, że w głównych punktach dzieli zapatrywania Eulenburga na sposób zwalczania przewrotu i życzy sobie zakomunikowania całego wątku rozmowy hr. Eulenburgowi. To jest pewnem, że prezes ministrów z informacyi, jakich mu udzielił bezpośrednio potem kanclerz, wyrozumiał, iż cesarz nie jego, lecz Capriviego popiera zapatrywania na zwalczanie przewrotu i spodziewa się, że hr. Eulenburg nawróci się do stanowiska Capriviego. To skłoniło hr. Eulenburga do podania się do dymisyi. Równocześnie zdecydował się nie jechać na polowanie do Liebenberga, lecz na następny dzień przyjąć inne zaproszenie na łowy. Kiedy cesarz otrzymał jego dymisyą, kazał go zawezwać telegraficznie do Liebenberga. Tam naturalnie omówiono powody, które go skłoniły do podania się do dymisyi. Ku swemu zdziwieniu i żywéj niechęci dowiedział się cesarz, co hr. Caprivi zakomunikował o rozmowie wtorkowéj. Artykuł „Köln. Ztg.“ był w Liebenbergu jeszcze nieznany. Przedłożono go cesarzowi dopiero w czwartek wieczorem w czasie drogi z powrotem — kto to uczynił, tego nie mogliśmy się dowiedzieć. Przeczytanie tego artykułu bądź co bądź przyczyniło się do tego, aby jeszcze zwiększyć niechęć cesarza do tego, aby jeszcze w czwartek w nocy zawezwano p. Lucanusa, który otrzymał instrukcye. W piątek rano musiał on kanclerza i prezesa ministrów bezpośrednio jednego po drugim zawezwać do cesarza. Kiedy hr. Eulenburg przybył do zamku, (cesarz był w Berlinie, aby uczestniczyć w nabożeństwie o zdrowie cara rosyjskiego), wyszedł ku niemu hr. Caprivi z wyrazem największego wzburzenia na twarzy. W rozmowie z cesarzem, trwającéj dwie do trzech minut tylko, otrzymał on dymisyą. W ten sposób utracił hr. Caprivi swoje stanowisko kanclerskie.“ (Monachijska „Allg. Ztg.“ z 15 listopada 1894 r.)

Co do odnośnego artykułu „Köln. Ztg.“, to kanclerz został przez wzmiankowanego często szefa tajnéj kancelaryi cywilnéj, stałego roznosiciela „niebieskich listów“ i „jedwabnego sznura“, nawet bezpośrednio zawezwany, aby go dezawuować. Pan Lucanus atoli otrzymał od hr. Capriviego odpowiedź, że wprawdzie nie ma żadnego udziału w artykule, lecz uważa szczegóły w nim zawarte za prawdziwe. Tak samo wyraził się dobrze poinformowany dep. Richter w mowie swojéj w Zeganiu: „Tak drastycznie, jak obecna, nie dokonała się nigdy jeszcze żadna zmiana. Wczoraj jeszcze na dumnych rumakach, dziś ze strzałą w piersi, jutro zdala od Berlina.“

W piątek znajdował się hr. Caprivi jeszcze w porozumieniu z swymi kolegami, we wtorek otrzymał uznanie monarchy, w czwartek przyzwolenie Rady związkowéj a w następny piątek otrzymał dymisyą.“ (Monach. „Allg. Ztg“ 15 list. 1894). Nastąpiły dwie inne jeszcze dymisye. Nie tylko Eulenburg otrzymał następcę w osobie ministra spraw wewnętrznych, jeszcze przyjemniejszego agraryuszom, ale także minister rolnictwa musiał ustąpić wyraźnemu agraryuszowi i stanowczemu przeciwnikowi rosyjskiego traktatu handlowego. Wreszcie także ministra sprawiedliwości nie uznano za dość „sprężystego“ do przeprowadzenia zamierzonych ustaw przeciw przewrotowi. Byłby on za parę tygodni obchodził jubileusz 50-letniéj służby, ale niespodzianie przyszedł pan Lucanus z wiadomością, iż cesarz potrzebuje natychmiast energicznego męża.

Hr. Capriviemu od dość dawna także nie było co zazdrościć stosunku do innych kolegów. Niejeden z nich spekulował na jego stanowisko. Za rządu gwałtów ks. Bismarcka bywało inaczéj; wówczas nie wolno było żadnemu ministrowi mieć własnego zdania, odmiennego od przekonania kanclerskiego, a cóż dopiero bronić go w prasie.

Teraz każdy expektant kanclerski ma swoją własną „prasę półurzędową.“ Już od wiosny prowadzili Miquelowscy dziennikarze swoje interesa, kiedy ich mistrz, jak powiadano, w tajemnicy zawarł związek z Bismarckiem. (Kol. „Volksztg.“ 31 marca i 3 sierpnia). Hr. Eulenburg nie napróżno otrzymał w ponfuych kołach berlińskich przydomek „naolejonego węgorza“, Przecież jego brat, wielce u dworu ulubiony, przyczynił się, jako ambasador w Monachium, głównie do zgubnego cofnięcia projektu szkolnego, przesławszy panu Lucanusowi do gabinetu cywilnego fałszywe raporty o panującem w południowych Niemczech rozgoryczeniu.

„Mamy — pisała przed kilku miesiącami pewna korespondencya berlińska — ministrów stanu, ale nie mamy ministerstwa stanu i ministrowie jako swego szefa kierującego uważają nie prezesa ministrów albo kanclerza, lecz Jego Ces. Mość. Przypatrzmy się tylko panu Miquelowi! Czy pójdzie on spać stroskany, jeżeli będzie wiedział, że nie znajduje się z hr. Eulenburgiem albo hr. Caprivim w zgodzie? Ani mu to nie przyjdzie do głowy!“ („Köln. Volksztg.“ 29 kwietnia 1894). Gdzie atoli osobisty stosunek zaostrza się w tak żołnierski sposób, tam też nie może braknąć ciemnych machinacyi w otoczeniu najwyższem. Wystarcza tylko przypomnieć sobie na-

zwisko hr. Holsteina, Kiderlen-Wächtera, Kotzego i ich spraw niewyjaśnionych. Na dobitek mogło jeszcze, z okazyi pogłosek o udziale Lucanusa w sprawie Capriviego, także socyalistyczne pismo urzędowe dorzucić swój przyczynek, pisząc:

„Nie wiemy, ile jest prawdy w pogłosce i nie mamy też wcale ochoty rozbijać sobie głowy nad takiemi nędznemi rzeczami. Być może, iż to jest prawdą, gdyż w téj atmosferze plotek i intryg dworskich wszystko jest możliwem, wyjąwszy tego, co zdrowe, proste i rzetelne. Że Caprivi był otoczony ludźmi dwulicowymi i zdrajcami, to wiemy z własnego doświadczenia. Przecież osoby z najbliższego otoczenia cesarza i u nas, naturalnie pośrednio, próbowały podburzyć nas przeciwko niemu i użyć nas do niegodnéj intrygi, któréj celem był jego upadek — próba ta wywołała naturalnie zasłużone kopnięcie nogą, nam atoli dozwoliła zobaczyć całą pogardy godną manipulacyą.“

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 18 grudnia.

(Sejmy krajowe i reforma wyborcza. — Intermezzo Lueger-Madeyski. — Wybór uzupełniający w Czechach. — Kronika.)

(≋) Dziś ukazał się patent cesarski, dotyczący sesyi *sejmów krajowych*. Niektóre zbiorą się już 27 b. m., inne dopiero 14 stycznia. *Sejm galicyjski* rozpocznie swą czynność 28 grudnia. Ze względu na najważniejsze na teraz polityczne zadanie parlamantu, tj. na *reformę wyborczą*, zachodzi przedewszystkiem pytanie, jak wobec niéj zachowają się sejmy krajowe?

Co do sejmu *galicyjskiego*, łatwo przewidzieć, że, jeżeli tam w ogóle zostanie poruszona reforma wyborcza, sejm może teoretycznie oświadczy się za dawnym trybem wyborczym, tj. wyborem delegacyi do Izby poselskiéj, ale zarazem oświadczy, że na teraz nie domaga się przywrócenia tego dawnego prawa. Gdyby sejm wprost domagał się oddania sobie prawa wyboru posłów do Rady państwa, to: 1) stanąłby w sprzeczności do stanowiska, które w téj kwestyi zajęło w Radzie państwa Koło polskie; 2) odstąpiłby od polityki, którą sejm zajął względem wyborów bezpośrednich od r. 1873, tj. od chwili, gdy głównie za staraniem konserwatystów *krakowskich* zaniechano wszelkiego protestu przeciwko bezpośrednim wyborom i téż w 20 następnych sesyach nie wygłoszono podobnego protestu; 3) wygłosiłby żądanie, o którem jest z góry wiadomo, że nie może być urzeczywistnionem, ponieważ nie znalazłaby się ku temu potrzebna w Izbie większość 43 głosów. Z tych powodów łatwo przewidzieć, że sejm galicyjski, w logicznem następstwie swéj polityki od r. 1873 albo wcale nie poruszy téj kwestyi, albo, jeżeli ją poruszy, to jedynie w sposób teoretyczny.

Również łatwo przewidzieć, że sejm *czeski nie* zażąda przywrócenia owego prawa. Za takim wnioskiem głosowaliby tylko Staroczesi, którzy tam na 204 członków sejmu rozporządzają już tylko 25 mandatami. Przeciwko niemu głosowaliby tak posłowie niemieccy z zasadniczych względów, jak Młodoczesi dla tego, że pragną wyboru posłów do Rady państwa na podstawie powszechnego głosowania, wreszcie także kurya wielkich właścicieli, aby nie dopuścić się demonstracyi przeciwko gabinetowi, który popierają.

Sejmy *morawski, śląski, dolnorakuzki, karyntyjski, istrjański, gorycki* i *tryestyński*, w których większość posiadają Niemcy (centraliści), względnie Włosi, *jednomyślnie* oświadczyłyby się przeciwko przywróceniu sejmom krajowym prawa wybierania posłów. Jednomyślnie dla tego, ponieważ w tych sejmach większości głosowałyby przeciwko takiéj restytucyi z zasadniczych względów, mniejszości zaś autonomiczne z obawy utraty mandatów poselskich w razie, gdyby znowu sejm krajowy wybierał posłów. Sejm *Dalmacyi*, w którym obecnie Chorwaci posiadają większość, jak temi dniami oświadczył ich przywódca *dr. Klaicz*, są również przeciwni przywróceniu owego prawa. Sejm *Krainy*, w którym Słoweńcy posiadają większość, z zasadniczych powodów powinienby głosować za przywróceniem owego prawa, ale nie uczyni tego, aby nie pozbawić mandatów Słoweńców w Styryi i we włoskich prowincyach.

Za przywróceniem owego prawa mogłyby oświadczyć się sejmy *tyrolski, voralsbergski, salcburgski, górno-austryacki i bukowiński*, jednakże tamtejsze większości nie uczynią tego ze względu na rząd. Prawdopodobnie *żaden* sejm krajowy nie zażąda przywrócenia owego prawa, o którego przywróceniu ze względu na skład Rady państwa na seryo nie może być ani mowy.

Wobec posła barona *Moscona* na wczorajszéj audyencyi *cesarz* wyraził swe ubolewanie z powodu ostatnich zajść w Izbie poselskiéj, czyli wyraźniéj mówiąc, z powodu napaści dr. Luegera na ministra Madeyskiego. P. Lueger jednak jest tak dumny z swéj dywersyi, że wczoraj pod pretekstem protestu, przeciwko udzielonéj sobie przez prezydenta nagany, powtórzył swą napaść. X. Scheicher dziś usiłował złagodzić swoje wywody. Przeczytawszy jego mowę w protokóle stenograficznym, musimy uznać, że odpowiedź p. Madeyskiego była nietylko słuszną, lecz nawet w obronie godności całego duchowieństwa konieczną. Jeżeli X. Scheicher na przyszłość unikać będzie takich skrajnych wynurzeń, tem lepiéj.

W Czechach odbywał się dziś wybór uzupełniający do sejmu krajowego. Staroczesi znowu utracili mandat poselski, chociaż jako kandydat ich wystąpił tak ze wszech miar znakomity człowiek, jak znany profesor i członek Izby Panów *Randa*. Zwyciężył go całkiem nieznany Młodoczech. Zapowiada to zupełną porażkę Staroczechów przy przyszłorocznych wyborach do sejmu krajowego.

Wczoraj nowy Książę-Biskup krakowski Xiądz *Puzyna* składał przysięgę w nuncyaturze.

Dziś przybył tu nadzwyczajny poseł rosyjski jenerał hr. *Mussin Puszkin* celem notyfikacyi wstąpienia na tron Mikołaja II.

Niemcy.

* ***Berlin***, 20 grudnia. Z powodu zbyt małéj liczby posłów, obecnych w poniedziałek na posiedzeniu parlamentu, poruszyła prasa niemiecka znowu kwestyą dyet poselskich. Brak dyet wedle zdania jednego z pism kartelowych, stanowi nierozerwalną część systemu wyborczego. Być może, iż w czasie wydawania konstytucyi nieudzielanie dyet uważano za zrównoważenie demokratycznego prawa wyborczego, powiada jedno z niemieckich pism katolickich, tymczasem atoli fakta okazały wymownie, że mimo braku dyet zasiada aż 46 socyalistów w Wysokiéj Izbie. Silniejszéj odpowiedzi nie może być na oczekiwanie, że nieudzielanie dyet powstrzyma żywioły radykalne. Socyalni demokraci są zdolni utrzymać 100 i więcéj posłów, byleby tylko zdobyli tyle mandatów. Brak dyet nie przeszkadza wyborowi zwolenników przewrotu, lecz utrudnia wybór wiernych państwu przedstawicieli robotniczych i osób z stanu średniego. Słowem złe żywioły wchodzą do parlamentu także bez dyet, wybór dobrych żywiołów atoli utrudnia brak dyet. Rząd powinienby to uznać, że zaprowadzenie dyet nie pogorszyłoby prawa wyborczego, lecz owszem polepszyłoby je w myśl rządu. Nadto zobowiązałoby posłów do sumienniejszéj pracy w parlamencie.

— Dep. Leuss, oskarżony o krzywoprzysięstwo, został wczoraj skazany przez sądy przysięgłych na 3 lata domu poprawy i 5 lat utraty praw honorowych. Antysemicki poseł przesłał w czwartek do wiadomości parlamentu, iż składa swój mandat.

— Zajmujące szczegóły z wewnętrznych spraw drukarni socyalistycznéj „Arb. Ztg.“ wyszły w tych dniach na jaw z okazyi pewnego procesu o obrazę w Dortmundzie. Kilku zecerów i innych świadków zeznało, że we wzmiankowanéj drukarni nie panują bynajmniéj miłe stosunki, że po większéj części nie płacą tam wcale pół godziny lub trzy kwadranse pracy nadetatowéj, że ludzie muszą pracować do północy, że zecerzy zaledwie mają czas na zjedzenie obiadu i że czas pracy trwa *dwanaście godzin!*

— Za morze wywędrowało z Niemiec w trzecim kwartale b. r. tylko 9862 osób w porównaniu z 24,334 w tym samym czasie r. z. Od początku roku do końca września wyemigrowało 31,102 osób, w r. z. zaś 71,853. W. Ks. Poznańskie dostarczyło w b. r. 2237 wychodźców, w roku zeszłym zaś 6857, Prusy Zachodnie 1426, w roku zeszłym 5522.

— Rada związkowa przekazała na dzisiejszem posiedzeniu odnośnym wydziałom projekt, dotyczący innego unormowania finansów Rzeszy, jako téż projekt do podatku od tytoniu i uchwaliła, aby nie dać folgi uchwale parlamentu, dotyczącéj przedłożenia ustawy o ojcowiznach.

— Ponieważ prasa konserwatywna nie przestaje wywodzić żalów z powodu niepomyślnego wyniku przedłożenia ustawy przeciw przewrotowi w poniedziałek dla braku dostatecznéj liczby posłów w parlamencie, przeto „Freisinnige Zeitung“ przypomina, że na posiedzeniu było nieobecnych 45 posłów konserwatywnych i wolnokonserwatywnych bez poprzedniego uniewinnienia się i że przez swoją nieobecność przyczynili się najwięcéj do tego, iż parlament nie mógł powziąć żadnéj uchwały. Kolońska „Volkszeitung“ stwierdza, że większa część konserwatywnych szermierzy za religią, obyczaj i porządek znajdowała się w dniu tym na polowaniu i jak się zdaje, ważniejszem dla tych panów było strzelanie do zajęcy, aniżeli walka z przewrotem.

— Uczniowie szkoły wojskowéj, o których uwięzieniu donosiliśmy we właściwym czasie, zostali wypuszczeni na wolność, jak donosi „Magdeburger Zeitung“, spędziwszy w cytadeli 82 dni, od 30 września w nocy do 19 grudnia.

Telegramy.

Londyn, 20 grudnia. Biuro Reutera donosi z Kalkuty, że emir afgański odwiedzi królową angielską, skoro mu zdrowie na to pozwoli.

Budapeszt, 20 grudnia. W Oraviczy (południowe Węgry) odczuto w nocy gwałtowne trzęsienie ziemi, które trwało jednę minutę. Wiele domów zapadło się, lub popękało. W pomieszkaniach wszystko się powywracało. Wstrząśnienia nieco słabsze powtórzyły się o godzinie 1 i 2 rano. Większa część ludności przebywa na polu pomimo mocnego zimna.

Madryt, 20 grudnia. Nowy minister finansów Canalejas oświadczył, że deficyt będzie nieznaczny, a nawet można się spodziewać zupełnéj równowagi budżetowéj.

Petersburg, 20 grudnia. „Nowosti“ dowiadują się, że rada państwowa przyjęła projekt podwyższenia cła dowozowego na bawełnę.

Rzym, 20 grudnia. Król przysłał córce Crispiego kosztowne kolczyki i bransoletkę jako podarek ślubny.

Rzym, 20 grudnia. Dzisiaj wieczorem pękła w ulicy Maria dei Flori słaba petarda, nie wyrządziła, jednak żadnej szkody.

Wiedeń, 20 grudnia. Niektóre poważniejsze dzienniki donoszą, że Wekerle wręczy Cesarzowi na dzisiejszem posłuchaniu dymisyą gabinetu. Według doniesień z Budapesztu, następcą Wekerlego będzie prawdopodobnie prezydent Izby deputowanych Banffy.

Wiedeń, 20 grudnia. Wekerle miał dziś po południu dłuższą audyencyą u cesarza.

Buda-Peszt, 20 grudnia. „Pester Lloyd“ sądzi, że ustąpienie gabinetu Wekerlego nie ulega już żadnej wątpliwości, oraz że dymisya gabinetu została już zapowiedziana Koronie przy sposobności ostatniego pobytu w Wiedniu ministra Fejervarego. Monarcha, jak się zdaje, oświadczył, że zupełnie zgadza się na tę ewentualność.

Proces Czyńskiego.

Pierwotnie nie mieliśmy zamiaru drukowania obszerniejszego referatu z skandalicznego procesu p. Czyńskiego, gdyż unikamy z zasady tego rodzaju strawy dla naszych czytelników. Ponieważ jednak z wielu stron poważnych domagają się od nas streszczenia rozpraw sądowych przeciw Czyńskiemu i ponieważ „Kuryer“ był *pierwszy*, który przy pomocy *JWgo X. kanonika Wartenberga zdemaskował* p. Czyńskiego *jako oszusta*, dla tego odstępujemy od reguły i podajemy za gazetami niemieckiemi następujący dotychczasowy przebieg sprawy.

Czesław Lubicz-Czyński ma lat 36 i był nauczycielem języka francuzkiego; urodził się Turzence w powiecie warszawskim, dawniéj był katolikiem, a od 15 stycznia 1894 jest protestantem, jest poddanym austryackim i uzyskał obywatelstwo miasta Stryja w Galiayi. Akt oskarżenia zarzuca mu zbrodnię przeciw moralności, zbrodnią sfałszowania zagranicznego dokumentu i występek przeciw porządkowi publicznemu, nadto przywłaszczenie sobie fałszywego tytułu i szlachectwa. Głównym punktem aktu oskarżenia jest zarzut, że baronownéj Zedlitz z Luga pod Dreznem przez sugestyą w śnie hypnotycznym poddał nie przepartą miłość do siebie, co ułatwiło mu utrzymanie z nią jak najściślejszych stosunków. Ponieważ zaś bar. Zedlitz przeczy, jakoby Czyński był ją zahypnotyzował, przeto zarzuca mu daléj akt oskarżenia, że w stanie hypnozy pozbawił ją za pomocą sugestyi na zawsze pamięci o jéj zahypnotyzowaniu.

Przed dwoma laty porzucił Czyński żonę i zawiązał stósunek z niejaką Justyną Marger-Wiecińską, rozwódką. Towarzyszyła mu ona w podróżach, w czasie których wyzyskiwał łatwowierną publiczność i w roku 1892 przybyła z nim do Poznania. W Poznaniu przebywał Czyński dłuższy czas i urządzał, uzyskawszy pozwolenie dyrekcyi policyi, wykłady i eksperymenta z dziedziny hypnotyzmu i okultyzma. Zajmował się nawet leczeniem i w ten sposób zarabiał na utrzymanie. Gdy mimo to nie bardzo mu się to opłacało, wpadł na pomysł urządzania przedstawień na cele dobroczynne. Na cele dobroczynne atoli dawał albo bardzo mało, albo nie dawał nic. Gdy w Krotoszynie zebrał na jednem przedstawieniu 290 mr., a na ubogich dał tylko 15 marek, został wydalony przez policyą z terytoryum pruskiego. Czyński udał się więc do Saksonii i wypłynął w Dreźnie w kwietniu roku 1893 r. Tutaj także urządzał prelekcye o magnetyzmie, hypnotyzmie itd., nie uzyskał jednak pozwolenia na urządzanie eksperymentów, za to urządzał je prywatnie i zarabiał pieniądze przez rzekome leczenie i wróżenie.

Do jego pacyentek należała także bar. Jadwiga Zedlitz, 38 letnia, bogata i bardzo religijna dama, którą Czyński „leczył“ na cierpienie głowy i żołądka przez wkładanie ręki na głowę i żołądek. Pewnego dnia oświadczył jéj, że ją namiętnie kocha, ona zaś, początkowo zdumiona tem wyznaniem, ponieważ był żonatym, wyznała mu także miłość. Odtąd przestał ją leczyć, odwiedziny jéj u niego jednak nie ustawały. Czyński począł się starać o rękę baronowéj i w tym celu starał się o rozwód z żoną; uzyskał jednak tylko seperacyą. Stosunki jego z baronowną stawały się coraz bliższe, aż w grudniu roku 1893 stały się bardzo zażyłemi.

Czyński pragnął koniecznie ożenić się. Nastąpiły też istotnie zaręczyny, które odbyły się tajnie, ponieważ Czyński opowiedział jéj, że jest *ostatnim potomkiem książęcego rodu litewskiego* i strzedz się musi ogłoszenia związku swego z bar. Zedlitz z obawy przed zemstą pewnéj damy z najwyższego towarzystwa w Dreźnie, któréj pokusom nie chciał uledz.

W końcu stycznia r. b. parka udała się do Szwajcaryi, ona zamieszkała w Weid pod St. Gallen, on zaś w St. Gallen. Tutaj umówiono się, że ślub odbędzie się w pierwszych dniach lutego w Monachium. Ślub dał im ajent Wartalski z Wiednia, przedstawiony jako ewangelicki pastor dr. Werthemann, który przybrany w togę, zakupioną przez Czyńskiego, dopełnił aktu ślubnego w hotelu w obecności towarzyszki bar. Zedlitz i jubilera Marka z Monachium jako świadków. Po akcie ślubnym spisano protokół, który podpisali nowożeńcy. Nastąpiło śniadanie, na którem „pastor“ wniósł toast na cześć „monsieur le duc i madame la duchesse“ i podczas którego przyszedł także telegram gratulacyjny rzekomo od hrabiego Kalnokyego z Wiednia.

W kilka dni po ślubie doniósł Czyński o dokonanym fakcie bratu swéj „żony“, baronowi Klemensowi Zedlitzowi, *attaché* przy cesarskim urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie. Tenże pospieszył natychmiast do Monachium i tutaj przedstawił mu Czyński dokument o dokonanym akcie ślubnym. Nie uwierzył jednak brat baronowéj temu „dokumentowi“, ale sprawę oddał sądowi, który dnia 16 lutego zarządził uwięzienie Czyńskiego.

Przed rozpoczęciem przesłuchiwania oskarżonego i świadka zażądał prokurator Mehler wprowadzenia świadka podczas zeznań baronowéj Zedlitz, ponieważ jest obawa, że Czyński i dziś jeszcze wpływ pewien wywiera na umysł świadka. Obrońca sprzeciwił się temu stanowczo, ostatecznie jednakże obie strony zgodziły się na to, że najpierw miała baronowa Zedlitz zeznawać w nieobecności Czyńskiego, a następnie w jego obecności.

Czyński oświadcza, że jest niewinnym, prosi, żeby miano wzgląd na niedokładną jego znajomość języka niemieckiego i żąda swobody słowa.

Cała sprawa, jaką mu wytoczono, polega jego zdaniem na niecnéj i niegodziwéj denuncyi barona Zedlitza i jego ojca. Tak ojciec jak i brat baronowéj czyhają na jéj majątek. Chodziło im o umieszczenie go w cuchthauzie a jéj w domu obłąkanych. Dr. Grethey stwierdził jednak, że baronowa jest pod względem umysłowym zupełnie zdrowa, spekulacya więc młodego barona Zedlitza na majątek siostry nie udała się.

Daléj opowiada Czyński, że był nauczycielem gimnazyalnym w Rosyi, następnie odbywał studya medyczne w Krakowie i w Paryżu, nie ma jednak na to żadnych dowodów. Według świadectwa nadesłanego z Krakowa, słuchał Czyński na uniwersytecie tamtejszym filozofii jako hospitant. Czyński przeczy daléj, jakoby hypnotyzował baronową Zedlitz, leczył ją tylko na neurasthenią i masował. Ona od pierwszego spotkania zakochała się w nim. O majątek baronowéj wcale mu nie chodziło, gdyż aktem notaryalnym zrzekł się wszelkich pretensyi do jéj majątku. Na cele dobroczynne wiele dawał, w samym Poznaniu oddał na biednych 600 marek (?) Co do Wartalskiego, to nie wiedział, że tenże nie jest pastorem i że nie miał prawa dawać ślubu, przeciwnie sądził, że ślub jego z baronówną jest ważny.

Następnie sprowadzono baronownę Zedlitz, która również przeczy, jakoby ją był Czyński zahypnotyzował. Po odwiedzinach u niego była zawsze nieco śpiącą ale przytomną. Uśpienie jéj nigdy się Czyńskiemu nią udało.

---

12)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 290.)

Pniak zdawał się przenikać te jéj najtajniejsze myśli, chociaż maskowała je przed nim pozorami bezinteresownéj troskliwości o zdrowie i życie ciotki.

— Pani baronowéj zależałoby na odsunięciu katastrofy? — spytał ją po chwili milczenia; ale w tem zapytaniu brzmiała jakby lekka ironia, na któréj jednak się nie spostrzegła.

— O tak, bardzo! — wyrwało jéj się z ust dobrodusznie. — Powiem ci konsyliarzu, że własnem życiem przedłużyłabym cioci te ostatnie chwile, gdyby to było możliwe... Ona jedna mi pozostała! — dorzuciła, jakby dla zmylenia jego podejrzeń. — Nie będę miała nikogo więcéj z rodziny mojéj nieboszczki matki.

— No, jest jeszcze pan Ignacy — wtrącił Pniak.

Baronowa się żachnęła.

— Ach, nie mów mi pan o nim!... widziałeś przecież, żeśmy się nawet nie przywitali. Zresztą, to tylko stryjeczny brat mojéj matki.

Zwróciła się nagle do doktora i zaczęła go wybadywać:

— Czego on tu chce?... po co przyjechał?.... nie wiesz konsyliarz?.. To także sens, żeby się w takiéj chwili narzucać!... W domu śmiertelna choroba, a jemu z wizytami pilno!... Bez serca człowiek.

Pniak ściągnął usta, po których złośliwy uśmiech przemknął.

— Właśnie, zaniepokojony wiadomością o zdrowiu siostry, przybył ją odwiedzić po raz ostatni — rzekł.

Phalernowa aż się zaczerwieniła z oburzenia.

— Jaki troskliwy!... a z wielkiego zmartwienia aż mu się jajecznicy zachciało!... Przecież widziałam: jadł tak, że mu się uszy trzęsły!

— No, z tego nie można jeszcze wnioskować o uczuciach, zwłaszcza u tego rodzaju ludzi — próbował usprawiedliwiać go doktór. Przyjechał na czczo i ja mu sam poddałem tę myśl, aby posilił się czemkolwiek. Stary jest i przywykł zawsze dobrze się odżywiać...

— Tylko go doktór nie broń!... Ja także jestem tylko po czystéj herbacie, a nie włożyłabym nic do ust, żeby mi bażanty zastawili. Faryzeusz jest!... pieczeniarz!... całe życie dbał tylko o siebie i dwa majątki przejadł, a teraz patrzy tylko, gdzie się z komina kurzy. Intrygant!...

Zapomniała się i głos podniosła.

Doktór dyskretnie obejrzał się na drzwi niedomknięte. Baronowa spostrzegła to — i z irytacyą, ale już trochę ciszéj, mówiła znowu:

— Niech słyszy!... ja mojego zdania wcale nie ukrywam. Intrygant jest!... ja mu nigdy nie zapomnę obelgi, jaką wyrządził Toniowi. Doktór myślisz, że on tu z dobrego serca przyjechał?... Właśnie!... Przyjechał zatruć jeszcze ostatnie chwile ciotce Krokowskiéj. To jego pasya ludziom dokuczać, na złość robić, szkodzić, gdzie się uda. Stryj!... co mi za stryj!... gorszy od wroga!

Aż wypieków dostała z gniewu.

Pniak udawał, że patrzy w ogród, ale z pod oka rzucał na baronową spojrzenia, w których odbijał się jakiś odcień szyderstwa, a nawet wzgardliwego niesmaku.

Grube, nieregularne rysy jego twarzy, miały wyraz energii i stanowczości, a zarazem wielkiéj siły panowania nad sobą.

Umiał sobie nadawać pozór spokoju i równowagi, nakładając jakby nieruchomą maskę na twarz, pod którą trudno było dojrzeć, co pokrywa.

Phalernowa niczego się nie dowiedziała.

Słuchał jéj tylko i milczał, a jeźli musiał się odezwać, to odpowiedzi jego były krótkie, wymijające i dwuznaczne.

Znać było, że jedynie z obowiązkowéj jakiéjś grzeczności z nią rozmawia.

Ona zaś zachodziła go ze wszystkich stron: była słodką, uprzejmą, czułą, wynurzała się ciągle ze swą miłością i przywiązaniem dla ciotki, pamiętając, że mówi do jéj faworyta i wychowanka, który posiadał wielką sympatyą i zaufanie choréj.

Krokowska bowiem zajmowała się Pniakiem od lat dziecinnych, „czuła słabość do niego“, jak w rodzinie utrzymywano: był synem gajowego z Omylina, pochodził z chłopów, ale pracą, zdolnościami i ambicyą wybił się na wierzch przy pomocy swéj protektorki, któréj kosztem ukończył szkoły i odebrał całe wychowanie.

Nie była to fantazya pańska ze strony Krokowskiéj, ale świadomy cel i w czyn wprowadzona zasada.

— Czyń każdy w swoim kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży! — lubiła powtarzać słowa poety i o ile możności działać według tego hasła ludzi rozsądnych i uczciwych.

Kiedy jéj robiono uwagę, że ta filantropia z jéj strony jest za daleko posuniętą i że psuje chłopca, który, bądź co bądź, jest tylko synem prostego chłopa i w normalnych warunkach pasałby bydło, a co najwięcéj, został potem fornalem we dworze, — odpowiadała z dobrotliwym uśmiechem:

— Moi kochani, z pastuchów wyrastali już wielcy ludzie, o których historya nawet wspomina, a gdyby z mojego Franka tylko felczer wyrósł, aby było komu bańki stawiać i krew puszczać w razie potrzeby, a znachorki nie potrzebowały w takich razach uroków odczyniać, to jużby była dla Omylina historyczna chwila, że omyliniak zaprowadził postęp w swojéj wsi.

— Tak, zapewne — przytakiwano z pewnem niedowierzaniem — ale to nie powód, aby chłopca przyjmować w pałacu i sadzać go przy stole razem z państwem.

Krokowska obracała to w żarty, odpowiadając:

— Dlaczego nie?... skoro tylko palcami nie jada i nie mlaska przy jedzeniu, to nie widzę przyczyny, aby raz na tydzień nie zjadł z nami dobrego obiadu. ¡Chłopczysko i tak głodem się morzy w mieście, bo pieniądze odkłada na książki i instrumenta. Zobaczycie, będzie z niego jeszcze taki doktór, że mnie leczyć będzie.

I miała dobre przeczucia.

Franek Pniak został doktorem Franciszkiem Pniakiem, który brał udział w konsyliach, radzących nad jéj leczeniem, gdy chorować zaczęła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zresztą kuracya wydała dobre skutki i dla tego mu wierzyła.

Kilka razy powiedział jéj, że uśpi ją z wielkiego oddalenia i o oznaczonéj godzinie rzeczywiście zasnęła, podczas gdy on był w swojem mieszkaniu, a ona w swojem.

W październiku roku z. wyznał jéj Czyński miłość. Ona go właściwie nie kochała, sądziła jednak, że tylko przez małżeństwo naprawi błąd, jaki z nim popełniła. Poprzednio go nie kochała i nie może wcale sobie wytłómaczyć, jak mogła mu się oddać. Często u niego razem z sobą jedli, przyczem Czyński dawał jéj mocne wina. Mówili także często o religii, przyczem on jéj dowodził, że przez miłość może uratować jego duszę. Wtedy go téż pokochała i była przekonaną, że go naprowadzi na drogę cnoty. Czyński dawał jéj amulety, medalion ze swojemi włosami i pierścionek egipski, który dawniéj nosiła zawsze na palcu. Obecnie brzydzi się nim i nienawidzi go, że ją tak niegodnie oszukał. Pan Bóg przekonał ją teraz, że dopuściła się grzechu i że nie jest jéj zadaniem ratować Czyńskiego. Co do notaryalnego zrzeczenia się Czyńskiego pretensyi do jéj majątku, zeznaje świadek, że *przeznaczyła mu rentę we wysokości 6000 marek na przypadek swéj śmierci*, on jednak w żaden sposób na to nie chciał się zgodzić i ten ustęp w akcie notaryalnym został skreślony. Pieniędzy od niej nie żądał nigdy, *ale od czasu do czasu dawała mu mniejsze sumki*, razem najwyżéj 1000—2000 marek. Poczem wprowadzono oskarżonego i baronowna Zedlitz w jego obecności powtórzyła swoje zeznania.

W obecności Czyńskiego zeznała baronówna Zedlitz to samo, co powiedziała w jego nieobecności. Obecność jego nie wywarła na nią żadnego wpływu, on także zachował pozorny spokój. Raz go stracił, gdy baronówna Zedlitz robiła mu wymówki, że o jéj bliskich z nim stosunkach poczynił zeznanie do protokółu i tem honor jéj na szwank naraził. Czyński zarzekł się, że protokół jest fałszywy. Po rzekomym ślubie Czyński po raz pierwszy mówił jéj o swojem pochodzeniu. Dowodził jéj, że ród swój wywodzi od Swiatopełka, a później, że pochodzi z książęcéj rodziny Czetwertyńskich.

Następnie przesłuchano znawców. Profesor Fuchs z Bonn uważa hypnotyzm po prostu za humbug. Za pomocą hypnozy nie można jego zdaniem wpływać tak silnie na wolę innéj osoby, aby ta zupełnie straciła własną wolę. Przyznaje jednak znawca, że hypnotyzm i sugestya jest bądź co bądź sporną kwestyą naukową i sądy nie mogą się jeszcze na téj nauce opierać i wydawać wyroków ani pozytywnych, ani negatywnych. Wręcz przeciwnego zdania był profesor Preyer z Berlina. W dalszym ciągu przesłuchano jako świadka włoskiego jeneralnego sekretarza Oldenbourga, który oświadczył, że Czyńskiego dyplom doktorski uniwersytetu rzymskiego i dokument o nadaniu Czyńskiemu rzymskiego orderu rycerskiego „białego krzyża“ są falsyfikatami, przeciw czemu Czyński stanowczo protestował. — Radzca sądu ziemiańskiego Arnold, który prowadził śledztwo wstępne, stwierdził, że Czyński utrzymywał w Dreźnie liczne stosunki z kobietami, z pomiędzy których baronową Blome doprowadził do tego, że ją musiano umieścić w domu obłąkanych. Śledztwo prowadzone przeciw Czyńskiemu dla tego trwało tak długo, że Czyński w więzieniu popełnił zamach samobójczy, skutkiem czego umieszczono go w domu obłąkanych, aby się przekonać o jego stanie umysłowym. Potwierdza to także lekarz sądowy dr. Martius.

Z kolei przesłuchano barona Zedlitz. Swiadek zeznaje, że wiadomość o ślubie Czyńskiego z siostrą swoją otrzymał najprzód od ojca, który w odnośnem doniesieniu telegraficznem zrobił uwagę, że wszystko stracone. Poczem z ojcem udał się do Monachium.

Obrońca Czyńskiego zapytuje świadka, czy słowa „wszystko stracone“ nie odnosiły się może do majątku baronówny. Swiadek na to odparł z oburzeniem: „W obec takiéj bezczelności odmawiam odpowiedzi.“ Przeciw téj obrazie zaprotestował obrońca i żądał dla siebie téj saméj opieki od przewodniczącego sądu, jaka w takim przypadku przysługuje prokuratorowi. Przewodniczący zgromił surowo postępowanie świadka, gdy jednak adwokat Bernstein obstawał przy swoim wniosku i zagroził złożeniem obrony, sąd udał się na naradę i skazał świadka baronę Zedlitza za nieprzyzwoite zachowanie się na pięć marek kary.

Na wtorkowem popołudniowem posiedzeniu przesłuchano ponownie baronównę Zedlitz w sprawie jéj stosunku do ojca i brata. Swiadek zeznaje, że nie ma najmniejszego zaufania do ojca i brata, ponieważ po aresztowaniu Czyńskiego, a więc w czasie, gdy znajdowała się w stanie najwyższego rozdrażnienia, grozili jéj oddaniem jéj do domu obłąkanych, jeżeli nie podpisze kontraktu, na mocy którego zrzecze się zupełnego całego swego majątku. Ojciec i brat przejmowali całą jéj korespondencyą, brat zaś rzekł pewnego razu do jéj towarzyszki: „Sądziliśmy, żeśmy ją nareszcie dostali, a ona nam się jednak wymknęła.“ Już dawniéj obchodzili się z nią brat i ojciec tak nielitościwie, że zdawało jéj się, iż straci zmysły i zamierzała oddać się pod opiekę króla w obec pogróżek ojca. Oni sprawili, że szukała pomocy u Czyńskiego. — Przy zamkniętych drzwiach odczytano następnie obszerne pismo baronówny, napisane po uwięzieniu Czyńskiego na życzenie sądu śledczego.

W środę przesłuchiwano najpierw pannę Rudolf, która 13 lat była towarzyszką u baronówny Zedlitz. Swiadek jest przekonany, że pomiędzy baronówną a Czyńskim istniała prawdziwa miłość, a nie sugerowana w stanie hypnotycznym. Przesłuchano daléj owego „pastora“ Wartalskiego z Wiednia, który zeznaje, że zna Czyńskiego od 8 lat i że go Czyński umyślnie wyszukał we Wiedniu i namówił do udawania pastora i dania ślubu tajnego jemu i pewnéj szlachciance, która się na to godzi. Swiadek baronówna Zedlitz zeznaje, że Wartalski alias Werthemann zaręczył jéj słowem honoru, że ślub jest ważny i oświadczył, że co Bóg związał, ludzie nie mogą rozwiązać. Wartalski zaprzeczył temu i twierdził, że zwrócił świadkowi uwagę na to, iż ważność małżeństwa zależną jest od ślubu cywilnego.

(Dokończenie nastąpi.)

Monachium, 21 grudnia. (Telegr.) Sąd przysięgłych uwolnił hypnotyzera Czyńskiego od zarzutu zbrodni przeciwko moralności, skazał go jednak za przestępstwa przeciw ustrojowi społecznemu i za sfałszowanie dokumentów na 3 lata więzienia i 5 lat utraty praw honorowych. Sześć miesięcy, przez które siedział Czyński w więzieniu śledczym, zostały doliczone do kary.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***Szóste*** poprawne wydanie Krótkiego Katechizmu X. Biskupa Likowskiego znajduje się pod prasą i zostanie ukończone w pierwszych dniach stycznia.

W tym samym czasie ukończony zostanie także Pamiętnik Wieca katolickiego, nad którego drukiem obecnie pracuje drukarnia z pomnożonemi siłami.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 21 grudnia.

* ***Piszą nam z Pониеca:***

W tych dniach nadeszła na ręce naszego czcigodnego Proboszcza, X. prof. dr. Respądka, radosna wiadomość o ministeryalnem zezwoleniu na otwarcie domu Sióstr Miłosierdzia w Poniecu. Uwieńczone tedy zostały wieloletnie zabiegi, a mianowicie starania naszéj Wysokiéj Władzy Duchownéj o potwierdzenie tak zbawiennéj dla cierpiącéj ludzkości instytucyi pomyślnym skutkiem. Cieszymy się z całego serca, iż kochany nasz X. Proboszcz, którego ofiarnością i wspaniałomyślnością dom ten założony i wyposażony został, wreszcie się doczekał chwili rozpoczęcia dzieła, przynoszącego hojnemu ofiarodawcy zaszczyt i uznanie. Parafianie poniecey, wiedząc doskonale, z jak wielkiemi kosztami erekcya tutejszego domu chorych połączoną była, szczere składają swemu pasterzowi podziękowanie, życząc mu, aby Bóg jak najdłużéj jeszcze nam go przy życiu zachować raczył.

Słyszymy, że na przełożoną zakładu przeznaczoną została siostra Corvinus z Kościana.

* **Wczoraj** w południe o godzinie 12 odbyło się w lokalu Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ walne zebranie akcyonaryuszy Drukarni „Kur. Pozn.“ przy licznym udziale akcyonaryuszy, członków Rady Nadzorczéj, całego Zarządu i notaryusza p. mecenasa Głębockiego. Zebraniu przewodniczył prezes Rady Nadzorczéj JW. X. kanonik Echaust. W imieniu Zarządu odczytał p. Alex Kalkstein sprawozdanie kasy za rok 1893/94, następnie w imieniu komisyi rewizyjnéj odczytał p. Orłowski sprawozdanie z odbytéj rewizyi kasy i całéj drukarni, poczem na wniosek tejże komisyi i X. Przewodniczącego udzielono Członkom Zarządu pokwitowania oraz przez powstanie wyrażono uznanie za gorliwość, dokładność i wzorowe prowadzenie interesu. Następnie na propozycyą Rady Nadzorczéj uchwalilo zebranie rozdzielenie dywidendy między członków w wysokości 4% czyli 12 m. za akcyą, Zarządowi przyznano 450 m. tantyemy a resztę w sumie 580 marek 70 fen. przypisano do funduszu.

Do komisyi rewizyjnéj uproszono ponownie jednomyślnie pp. dr. Kusztelana, X radzcę Kotecki go i dyrektora Orłowskiego.

* **Teatr polski w Poznaniu**. Jutro w sobotę komedya Kaźmierza Zalewskiego: „Górą nasi“.

W niedzielę operetka Offenbacha: „Paryzkie życie.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **„Posen Ztg.“** z prawdziwie semickim humorem, graniczącym zawsze z brutalnością, opisuje ucieczkę za granicę jakiegoś kantyniera forteczn-go, który po sobie zostawił masę długów, a szczególnie zarwał mocno jednego z piwowarów. Opisując więc po żydowsku tę ucieczkę pisze z przekąsem i rzekomym dowcipem, że ten kantynier *„pożegnał się po polsku.“* Mybyśmy raczéj takie pożeganie *„żydowskiem“* nazwali. Wszędzie się znajdą ludzie nieuczciwi, ale że przysłowia biorą się zawsze z większej i ogólniejszej liczby wypadków lub faktów — to po dobrej kornputacyi pokazałoby się, że to przysłowie z semickiego pochodzi źródła. „Sapienti sat.“

* **„Deutsche Tagesztg.“** gniewa się strasznie na liczne towarzystwa polskie, twierdząc, że są one policzkiem dla niemieckiego Michałka, a nawet prowokacyą dla całéj niemieckości“. Niepokoi „D. Tagesztg.“ szczególniéj założenie Towarzystwa Polek w Inowrocławiu, które według tego szanownego organu, pod maską niewinnych celów kryje hecę przeciw zagrożonéj niemieckości. W ogólności pismo rzeczone przedstawia Polki jako bardzo niebezpieczne dla żywiołu niemieckiego i na niebezpieczeństwo to zwrócić zaleca baczną uwagę. Jakie to piękne świadectwo dla naszych Polek, jaka zachęta do bronienia naszych skarbów narodowych i religijnych!

* **Wczoraj** został tutejszy „Postęp“ za obrazę siostrzenicy X. Radzcy i Dziekana Olyńskiego z Koźmina skazany na 50 m. kary (ewent. 10 dni więzienia) i koszta publikacyi wyroku w „Kuryerze“, „Wielkopol.“ i „Koźmińskim Tygodniku powiatowym“.

* **W przyszłą** niedzielę odbędzie się w kościele pofranciszkańskim solenne poświęcenie chorągwii Towarzystwa św. Antoniego. Wszyscy członkowie, tak czynni jak i honorowi, wezmą in corpore w téj ceremonii udział. Chorągiew wartości 330 m. bez szarf i drążka, zrobiona jest w zakładzie p. Szpetkowskiego. Na jednéj stronie znajduje się złotem wyszyty obraz św. Antoniego, na drugiéj stronie złotemi głoskami wyszyty napis: „Towarzystwo Młodzieńców św. Antoniego. Poznań. Boże Narodzenie 1894.

* **Przedwczoraj** wieczorem obserwowano piękny i mocno świecący meteor, przechodzący z północy na południe.

* **Co do naturalizacyi rosyjskich poddanych** oświadczył minister spraw wewnętrznych zasadniczo, że przy załatwianiu podań o naturalizacyą nie tylko wymogi prawne mieć trzeba na oku, ale szczególnie zbadać przyczyny, któreby w tym razie uwzględnić można. I tak n. p. potrzeba pomnożenia sił roboczych w pewnem miejscu, w którem proszący o naturalizacyą chciałby osieść, może naturalizacyą ułatwić.

* **60 osób obłąkanych** z zakładu w Owińskach przewieziono wczoraj koleją, pociągiem jadącym do Gniezna, do nowego zakładu w Dziekance. W Dziekance znajduje się obecnie 100 tych nieszczęśliwych.

* **W Czerniejewie** postanowił dozór szkólny protestancki na swojem ostatniem posiedzeniu pobudować nową szkołę. Projekt ten królewska rejencya w Bydgoszczy już potwierdziła. Budowa rozpocznie się z wiosną.

* **Niejaka** Maryanna Malinowska pochodząca z Księstwa z okolic Szamotuł, pisze „Gesellige“, chciała swoje dwoje dzieci rzucić z mostu do rzeki i utopić. Na krzyk dzieci wołających: „mamo, ach mamo, woda taka zimna“, nadeszła szczęściem pewna panna B. ze Złotowa, wydarła jéj te dzieci z rąk i ocaliła im życie. Na pytanie, dla czego chciała taką zbrodnię popełnić, odpowiedziała, że nie ma sposobu tych dzieci wyżywić. Panna ta dała jéj cokolwiek pieniędzy, zaprowadziła ją do gospody i postarała się o rzeczy dla biednych dzieci. Skoro policya się o tem dowiedziała, zamknięto te kobietę wraz z dziećmi do więziennéj celi. Ale i tu wyrodna matka chciała te dzieci zamordować. Jedno pięcioletnie rzuciła z siłą o ziemię, a drugie wieszała na haku. Na krzyk zbiegła się straż, odebrała jéj dzieci i umieściła u pewnéj familii. Malinowska nie siedzi z mężem, ale prowadzi tułacze życie.

* **Z Inowrocławia** pisze „Kuj. Bote“, że z okazyi denuncyacyi schwytano 18 b. m. w Gniewkowicach całą bandę fałszerzy pieniędzy. Niejaki czeladnik stelmachski, nazwiskiem Draeger — który się mieni być z urodzenia Francuzem i dotychczas w Gniewkowicach u stelmacha był w robocie, skusił do téj zbrodni żonę i syna swego majstra. Znaleziono przy nich ośm pięciomarkówek i 24 dwumarkówki, zrobione z ołowiu i cyny.

* **Sąd karny** skazał byłego redaktora „Volkswacht“ Reinholda Schebsa za publiczną obrazę i podżeganie do buntów przeciw katolickiemu duchowieństwu i wielu członkom żandarmeryi na Górnym Śląsku — na dziewięć miesięcy więzienia.

* **Pod auspicyami** Najprzewielebniejszego księcia Biskupa Wrocławskiego X. Koppa zacznie od nowego roku wychodzić we Wrocławiu niemiecko-polskie pismo tygodniowe dla polskich i niemieckich dyecezan na Szląsku pod tytułem *„Posłaniec Niedzielny dla Dyecezyi Wrocławskiéj“*, zarazem organ Związku św. Rodziny“. Tygodnik ten będzie wychodził po polsku i po niemiecku. Redakcyą niemiecką zajmie się X. kan. dr. Herbig, a polską X. kan. Marks. Abonament roczny wynosi 1,80 m., ćwierćrocznie 45 fen. miesięcznie 15 fen.

Numer na okaz wyjdzie w 80 tysiącach egzemplarzy w Swięto Trzech Króli. Najprzewielebniejszy X. Biskup Kopp wydał w tym celu odezwę do kleru dyecezalnego na Szląsku, w któréj wyłuszcza pięknemi słowy zadanie i cel tego religijnego wydawnictwa. Ma ono się szczególnie przyczynić do rozszerzenia, według życzeń Ojca św. Leona XIII. Towarzystwa świętéj rodziny, którego celem jest przykładem i modlitwą przyczynić się do wzmocnienia rodzinnych związków i prawdziwego katolickiego rodzinnego życia, które dziś wstrętne zasady i najgorsze przykłady starają się całkiem podkopać. Przytem ten katolicki tygodnik ma także reagować przeciw złéj, przewrotnéj i niemoralnéj prasie, która swemi płodami szerzy straszne wśród ludu zepsucie.

Téj nowéj publikacyi katolickiéj i polskiéj możemy tylko z naszéj strony życzyć jak najlepszego powodzenia.

* **W kwartalniku** statustycznym czytamy wynik egzaminu rekrutów z roku 1893/94. Na 253,177 rekrutów wziętych do linii lub marynarki 250,835 posiada niemieckie wykształcenie szkólne. 1715 wykształcenie w innym języku, a 617 bez wykształcenia — nie umią ani pisać ani czytać. W obwodzie rejencyjnym poznańskim wynosi procent analfabetów 1,52, w Bydgoskim 0,58, w Kwierzyńskim 2,80, w Opolskim 0,88 — w porównaniu z 10 80, 4,76, 9,88 i 3,77 w roku 1883/84. Wszędzie więc jest znaczny postęp. Atoli, jeżeli większa część tak pisze po niemiecku, jak pisarz owego niemieckiego listu, któryśmy za gazetami niemieckiemi jako unicum umieścili, to te całe wykształcenie bardzo mało co warte. Jeżeli cały ten aparat szkólny, te metody, te plany itd. nadal pozostaną, to dzizci wyszłe ze szkoły będą pisać, ale jakimś niemieckim wolapückiem

* **Sprawozdanie** misyi katolickiéj donosi o nader rzadkim fakcie, przyjęcia przez trzech Brahminów wiary katolickiéj. Podobny fakt po raz pierwszy notuje historya działalności misyonarskiéj. Brahmini, pomimo wszelkich usiłowań swych współwyznawców przyjęli chrzest święty w Maderze.

* **Z Drohobycza** w Galicyi donoszą, że wskutek ogromnego obarczenia naukami uczniowie VII klasy tamtejszego gimnazyum zastrejkowali i przestali przychodzić na lekcye prof. dr. Barewicza. Ten przyszedłszy w zeszły czwartek do klasy, nie zastał nikogo. Dyrekcya zarządziła dochodzenia. Na razie klasy zamknięto aż do przyjazdu inspektora krajowego.

* **Piszą nam** z Charlottenburga pod dniem 19 grudnia: Przy „Towarzystwie naukowem akademików Polaków w Berlinie“ istnieje złączona z niem ściśle instytucya „Bratniéj Pomocy“. Jak dawniéj, korzysta z niéj i dzisiaj co semestr czterech do sześciu studentów tutejszych akademii w formie bezprocentowych pożyczek, których suma dotychczasowa dosięga 8000 marek. Niestety, pomimo, że pożyczki te są honorowe, rzadko który z dłużników poczuwa się do obowiązku oddania, co winien; dodać należy, że pomiędzy nimi znajdują się ludzie zajmujący wybitne stanowiska w społeczeństwie, dla których pokrycie takich długów byłoby drobnostką.

W skutek tego „Bratnia Pomoc“ nie może działać w sposób taki, jakby przy stosunkach tutejszych życzyć sobie należało.

Wzywamy więc na téj drodze wszystkich tych panów, których termin odpłaty już minął, aby zechcieli instytucyi, któréj potrzebę znają zapewne najlepiéj z własnego doświadczenia, zwrócić co należy. W innym razie będziemy zmuszeni nazwiska ich publicznie ogłosić.

Wszelkie korespondencye i przesyłki uprasza się adresować do prezesa, p. adr. Tadeusz Braunek, Charlottenburg, Polytechnicum.

* **Okropny wypadek** zdarzył się dnia 12 b. m. na granicy Bukowiny pod Mihalenami. Kupiec tamtejszy Jakób Bleier wybrał się wieczorem wraz z żoną do pobliskiej wioski na wesele. Na drodze opadły ich wilki, rozszarpały i pożarły. Nazajutrz znaleziono na gościńcu tylko resztki okrwawionych kości, podarte szaty, pierścionki, łańcuszek z zegarkiem i broszą.

* **Kalendarz**. Jutro w sobotę dnia 22 grudnia św. Zenona m.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12. Zachód o godzinie 3 minut 46.

Cholera.

W ostrowie w Galicyi, włości Władysława hr. Baworowskiego, oddalonej o milę od Tarnopola panuje od kilku tygodni dosyć silna cholera azyatycka. W ciągu ostatniego tygodnia zachorowało 25 osób z których 8 umarło. Starostwo w Tarnopolu wydelegowało na miejsce zarazy lekarza dr. Tabora.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 grudnia.

HOTEL BAZAR. Hr. Czarnecki z Rakoniewic, pani hr. Potocka z Rymanowa, pani dr. Szułdrzyńska z Siernik, Nieżychowski z Granówka, Nieżychowski z Berlina, Kościelski z Sępna, hr. Żółtowski z Ujazdu, pani Żółtowska z Myszkowa, Kojaciński z Wojnowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Książę Czartoryski z służbą z Sielca, Chłapowski z Markowicy, Moszczeński z Przysieki, Łyskowski z Jelitowa, Flatau z Berlina, Schulz z Szczecina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Amrogowicz z Szubina, Roenspiess z Koronowa, Lehmann z żoną z Żerkowa, Rubinstein z Lipska.

* **Stan wody w Warcie w Poznaniu** dnia 20 grudnia rano 0,62 m. Dnia 20 grudnia w południe 0,62 m. Dnia 21 grudnia 0,62 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 21 grudnia. (**Sprawozdanie giełdowe**). Stan powietrza: pięknie.

Okowita spok.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,— m., 70-ta 29,50 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,— mrk., 70-ta 29,5) m. kwiecień 50-ta m. 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 21 grudnia 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13 50	12 90	12 30	—	—	—
„ nowa		— —	— —	— —	— —	— —	— —
Żyto		10 50	10 30	— —	— —	— —	— —
Jęczmień		12 40	10 80	10 —	— —	— —	— —
Owies		11 20	10 70	10 —	— —	— —	— —
Groch wrzący		— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ na paszę		— —	— —	— —	— —	— —	— —
Kartofle		— —	— —	— —	— —	— —	— —
Wyka		— —	— —	— —	— —	— —	— —
Rzepik		— —	— —	— —	— —	— —	— —
Łubin żółty		— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ niebieski		— —	— —	— —	— —	— —	— —

Berlin, 20 grudnia 1894.

Wiatr Płd., termom. rano + 3°, barom. 748 mm.

Powietrze posępne.

Z powodu lepszych notowań amerykańskich był także dzisiejszy targ znacznie stalszy, nie tyle oczywiście skutkiem powiększenia się chęci kupna, ile raczéj skutkiem słabéj podaży. W każdym razie pszenicę płacono mniéj więcéj 1 markę, a żyto ½ marki lepiéj niżli wczoraj. — Także cena owsa była stałą. — Targ na kukurydzę, przynajmniéj na późniejsze dostawy był mało ożywiony. — Cena mąki rżannéj podniosła się o 5 fen. — Oléj rzepiowy ciągle bez interesu. — Targ na okowitę znacznie słabszy.

Wrocław, 20 grudnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	50	13	20	13	00	12	50	12	20	11	70
Pszenica żółta	13	40	13	10	12	90	12	40	12	10	11	60
Żyto	11	10	11	00	10	90	10	80	10	70	10	50
Jęczmień	13	80	13	20	12	00	10	50	9	50	8	30
Owies	11	20	10	90	10	80	10	50	10	30	9	40
Groch	15	50	14	50	14	00	13	50	12	50	11	50

Magdeburg, 20 grudnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 9,30, cukier ziarn. excl. 88% 8,80. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 6 50. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. —,—. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 21,75, miel. Melis I z beczką —,—. Słabo. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za grudzień 8,65— płac., 8,75— żąd., styczeń 8,70— płac., 8,75— żąd., marzec 8,95— płac., 8,97½ żąd., kwiecień-maj 9,05— płc., 9,07½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 20 grudnia. — Okowita cicho, grudzień-styczeń 19⅛ żąd., styczeń-luty 19¼ żąd., kwiecień-maj 19½ żąd., maj-czerwiec 19¾ żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 71¾, za marzec 69¼, za maj 68¼, za wrzesień 67¼. Usposobienie: spok. Obrót 1500 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w grudniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
20. Po połud. 2	749,0	PłdPłdZ. lekki.	pochmurno	+ 2,5
20 Wiecz. 9	750,2	PłdZ. lekki.	zachm.	+ 0 5
21. Rano 7	752 3	Z. słaby.	zachm.[1])	— 0,6

[1]) Nocą słaby deszcz.

Dnia 20 grudnia maximum ciepła + 3,0° C.

„ 20 „ minimum „ + 0,5° „

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych ednośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 21 grudnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica stale.		
na grudzień	135 —	135 50
na maj	139 25	139 75
Żyto stale.		
na grudzień	114 —	114 25
na maj	118 —	118 25
Olej rzep. spok.		
na grudzień	43 20	43 20
na maj	43 70	43 70
Okowita spok.		
eksportowa	32 30	32 40
na grudzień	36 90	36 90
na styczeń	37 —	— —
na maj	38 —	38 —
na czerwiec	38 20	38 30
na lipiec	38 50	— —
spożywcza	51 90	52 —
Owies		
na grudzień	117 75	118 —
Wypowiedziano:		
żyta wcpli	300	450
okowity kw. eksp.	90,000	130,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	19	20
Niem. 3% poż. pań.	95 20	95 40
Consol. 4%	105 75	105 80
Consol. 3½%	104 20	104 20
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 —
Pozn. 3½% l. zast.	101 20	101 10
Pozn. 4% l. rent.	104 80	105 —
Pozn. 3½% l. rnt.	101 10	101 10
Poznań. oblig.	100 75	100 60
Nowa Pozn. poż.	101 —	101 —
Austr. banknoty	164 05	164 15
Austr. renta srbr.	96 70	96 70
Ros. banknoty	220 35	220 25
Ros. listy zastaw.	103 20	103 30
Węg. 4% renta zł.	101 75	101 65
Węg. 4% „ kor.	95 20	95 40
Aust. kred. akcye	211 —	241 25
Lombardy	43 90	43 70
Disconto com.	207 40	207 75
Usposobienie:	słabe.	

Szczecin, 21 grudnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica stalej.		
na grudzień	132 50	133 —
na kwiecień-maj	137 50	138 —
Żyto stalej.		
na grudzień	114 —	114 50
na kwiecień-maj	116 50	114 50
Olej rzep. spok.		
na grudzień	43 —	43 —
na kwiec.-maj	43 50	43 50

	20	21
Okowita słabo.		
w miejscu eksp.	31 80	31 40
na grudzień	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 85	9 85

Do dzisiejszego numeru pisma naszego dołącza się jako nadzwyczajny dodatek

„Mały Światek“

czasopismo ilustrowane dla dzieci, na które zwracamy uwagę Szanownéj Publiczności.

Dnia 19-go wieczorem zasnął w Bogu opatrzony śś. Sakramentami

X. Dr. Fabisz,

pleban Boruszyński.

Eksportacya odbędzie się w niedzielę o godzinie 3-ciéj po południu. Pogrzeb nazajutrz o godzinie 9-téj rano.

(858) Ciężko strapieni

ojciec i X. brat.

Dnia 19-go wieczorem oddał Bogu ducha, opatrzony śś. Sakramentami

X. Dr. Stanisław Fabisz,

pleban Boruszyński.

Eksportacya w niedzielę o godzinie 3-ciéj po południu.

Wigilie rozpoczną się nazajutrz o godzinie 9-téj rano. (857)

X. Gitzler,

prodziekan Obornicki.

Dnia 19 grudnia rozstał się z tym światem po ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami śp.

Tomasz Sokołowski

z Niemierzyc.

Pogrzeb odbędzie w Poznaniu z zakładu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim w niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 3-ciéj po południu. (861)

W smutku pogrążona

matka z rodzeństwem.

Walne zebranie

członków wydziału lekarskiego

Towarzystwa Przyjaciół Nauk

odbędzie się **w sobotę dnia 22 go b. m.** o godzinie 6-téj wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy **ulicy Wiktoryi nr. 26.** (852)

Dr. Teodor Dembiński.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko p. t.

RACHUNEK SUMIENIA

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win,

dla ułatwienia spowiedzi generalnéj, zwłaszcza w czasie Jubileuszów, Rekolekcyi, Misyi, I. Komunii św.

przez

ks. Collomb'a,

Misyonarza apostolskiego, b. Dyrektora Misyi dyecezyalnych, Przełożonego Seminaryum duchownego.

Cena egzemplarza 60 fenygów.

Nadsyłający wprost do Księgarni Katolickiéj 60 fen. w znaczkach pocztowych otrzymają książkę **franko.** (639)

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18

(obok Biblioteki Raczyńskich)

poleca (658)

STACYE MĘKI PAŃSKIEJ

oraz **figury rezurekcyjne,**

które wystawione w czasie rekolekcyi Prewiel. Duchowieństwa w seminaryum duchownem w Poznaniu, zyskały uznanie; poleca się także do odnowiania kościołów i kaplic, buduje ołtarze, ambony, groby wielkanocne itp. i dostarcza wszelkich przyborów kościeln. Praca rzetelna, ceny najtańsze.

„ŚWIAT“

najbogatsze w tekst i illustracye czasopismo polskie

pomieszczać będzie w roku przyszłym **interesujące powieści najznakomitszych autorów** oraz **bardzo piękne ryciny kolorowane słynnych malarzy naszych odtwarzane w nowy sposób.**

Administracya „ŚWIATA“ Kraków, ulica Szpitalna 38.

Prenumerata wynosi: **rocznie 24 mk., półrocznie 12 m., kwartalnie 6 mk. i 50 fen.**

Należy wcześnie nadsyłać prenumeratę, wydawnictwo bowiem jest kosztowne i nakład wcześnie musi być uregulowany. (856)

Antoni Rose,

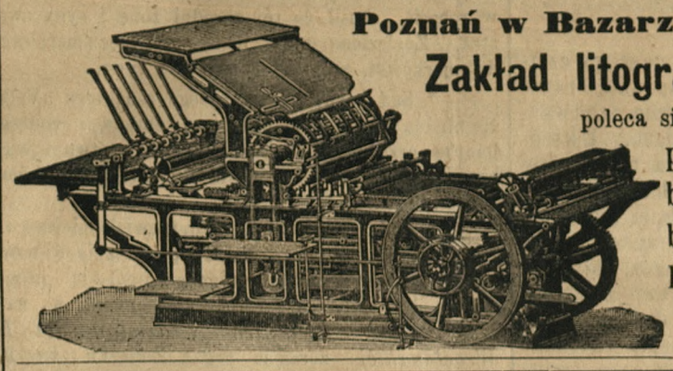

Poznań w Bazarze

Zakład litograficzny i drukarnia

poleca się z wykonaniem:

plakatów, doniesień ślubnych, kart do polowania, biletów wizytowych, etykiet i wszelkich druków.

Zamówienia wykonuje się spiesznie po nizkich cenach. (853)

Srebrne

monstrancye, krzyże, kielichy, pateny, ampułki, puszki i wszelkie inne przedmioty kościelne.

Srebrne

sztućce i zastawy,

złote i srebrne biżuterye

w największym wyborze po rzetelnych nizkich cenach poleca

A. Stark, złotnik i jubiler

Poznań, Wilhelmowska 19

(819) dom narożny.

---

(119)

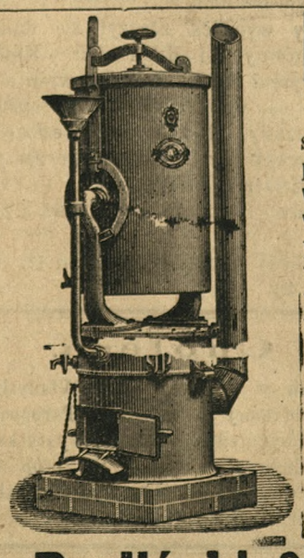

Nowość!

Parownik Reussa do paszy zwany „Reforma“ przenośny z przewracaną beczką uzyskał **pierwszą nagrodę tj. srebrny państwowy medal** na międzynarodowéj próbie parowników we Wiedniu 9-września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontroli policyjnéj. (796)

Kociołki kute podwójne do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłączni reprezentanci parowników Reforma na W. Ks. Poznańskie.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych

w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Zaproszenie do p zedpłaty na I kwartał 1895.

Polecenia i poparcia godna polsko-katolicka gaz ta

„Pielgrzym“

Rok 1895. Rocznik 27.

wych dzi w **Pelplinie** 3 razy tygodniowo wraz z 2 bezpłatnymi dodatkami t. j. religijno-powieściowym niedzielnym dodatkiem (8.8)

„Krzyż“

i co niedziałak

z Przyjacie'em Dzieci

pismem dla pouczenia i rozrywki dzieci.

Każda poczta przyjmuję przedpłat , na kwartał 1 50, z przyniesieniem w dom 1,75 m

Pelplin. Prusy Zachodnie.

Redakcya.

Drożdże szczec.

poleca (855)

J. N. Leitgeber.

Gospodyni

w całem znaczeniu tego wyrazu w starszym wieku, poszukuje umieszczenia na probostwie od 1 stycznia. Niechodzi tyle o pensyą wysoką, co o dobre obchodzenie się. O łaskawe zgłoszenia uprasza się do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod nr. 838.

Szopka

stósowna do kościoła 80 cm. głęboka, 70 cm. wysoka z **28 figurami** olejno pomalowanemi jest tanio do nabycia w **Księgarni Katolickiéj w Poznaniu,** Stary Rynek nr. 53. (833-

---

BILANS

Towarzystwa akcyjnego

„Drukarnia Kuryera Poznańskiego“ p. 1. lipca 1894

za rok 1893/94.

			Activa.		*Passiva.*	
Rachunek	kapitatu zakładowego				30000	--
„	Funduszu rezerwowego				5645	59
„	Papierów wartościowych		200	—		
„	Dzierzawy i podatków	1663,84				
	odpisano Dbt.	1663,84	—			
„	Machin i utensyliów Dbt.	9711,10				
	odpisano 10%	971.11	8739	99		
„	Czcionek Dbt.	18355,18				
	odpisano 15%	2753,28	15601	90		
„	Mobiliów Dbt.	600.00				
	odpisano 10%	60,00	540	—		
„	Papieru Dbt.	15186,09				
	odpis. podł. inwertury	11865,96	3320	13		
„	Farb i masy walcowej Dbt.	362,50				
	odpis. podł. inwentury	135.00	227	50		
„	Personału Dbt.	21111,39				
	odpisano	21111,39	—		—	
„	Druków Cred.	39995,44				
	odpisano	39995,44	—		—	
„	Akceptów Cred.	18980,00				
	odpisano	18980,00	—		—	
„	Procentów Dbt.	236,30				
	odpisano	236,30	—		—	
„	Robót introligatorskich Dbt.	2751,55				
	odpisano	2751,55	—		—	
„	Opału i oświetlenia Dbt.	233,74				
	odpisano	233,74	—		—	
„	Potrzeb drukarskich Dbt.	1048,12				
	odpisano	1048,12	—		--	
„	Kosztów biórowych Dbt.	807,25				
	odpisano	807,25	—		—	
„	Nakładów		—		—	
„	Zasoby podł. inwent. wynoszą		11156	59		
„	Dywidendy:					
	z roku 89/90	600,00				
	„ 90/91	594,00				
	„ 92/93	1164,00			2358	—
„	Kasy		1373	09		
„	Bieżący: wierzyciele				3323	75
„	„ dłużnicy		2398	85		
„	Zysków i strat				2230	71
			43558	05	43558	05

Rachunek zysków i strat.

		Debet.		*Credit.*	
Rachunek	Druków	—		39995	44
„	Nakładów	—		11973	50
„	Dzierżawy i podatków	1663	84		
„	Machin i utensiliów	971	11		
„	Czcionek	2753	28		
„	Mobiliów	60	—		
„	Papieru	11865	96		
„	Farb i masy walcowej	135	—		
„	Personału	21111	39		
„	Robót introligatorskich	2751	55		
„	Opału i oświetlenia	233	74		
„	Potrzeb drukarskich	1048	12		
„	Kosztów biurowych	807	25		
„	Procentów	236	30		
„	Wydawnictwa Kuryera	6100	69		
„	Zysków i strat	2230	71		
		51968	94	51968	94

ZARZĄD.

Dr. Maksymilian Kantecki. A. Kalkstein. W. Witkowski.

Za zgodność z księgami

Dr. Kusztelan. X. W. Kotecki. St. Orłowski.

Poznań, d. 20. Października 1894.

Akcyonaryuszów Drukarni Kuryera Poznańskiego

zawiadamia się niniejszem, że ustanowiona na mocy uchwały Walnego Zebrania z dnia 20 grudnia 1894 r. dywidenda za rok obrachunkowy 1893/1894 w wysokości 4%, czyli 12 marek od akcyi, wypłacać się będzie od dnia 2 stycznia 1895 r. począwszy w biurze Administracyi towarzystwa przy ul. św. Marcina 16/17.

Wielka

Wystawa Gwiazdkowa

ANTONI ROSE

Poznań w Bazarze (854)

poleca

eleganckie kartony papieru, albumy do fotografii i poezyi, portmonetki, necesery, pugilaresy oraz wszelkie przybory do rysunków **stósowne na podarki gwiazdkowe,**

również we wielkim wyborze

POWINSZOWANIA NOWOROCZNE.

H. Błażejewski,

HANDEL TOWAR. KOLONIALNYCH, WIN I CYGAR

Śty Marcin 68, wprost Piekar.

Na nadchodzące święta

skład w świeże zaopatrzony towary tak **kolonialne** i **herbaty** jak **wina, araki** i **koniaki,** oraz **odleżałe cygara** z najlepszych fabryk.

Towar rzetelny, ceny jak najniższe przy sumiennéj i skoréj obsłudze. (780)

H. BŁAŻEJEWSKI,

Śty Marcin 68 wprost Piekar.

Pieniki toruńskie Weesego, Hildebranta i inne, **świeże młodzieże.** Orzechy małe, włoskie i amerykańskie.

Szkoła przemysłowa dająca sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach i wszelkich robotach ręcznych przyjmuje uczennice każdego czasu. Dla zamiejscowych pensyonat

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom

polecam najuprzejmiéj moją

artystyczno-przemysłowę szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,

w któréj podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwybredniejszym wymaganiom. (183)

Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju

sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki

oraz wszelką bieliznę kościelną.

Helena Cwojdzińska, nauczycielka,

przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.

Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnéj.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.